Nr. 11 Kraków, sobota 13 stycznia 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów niezwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Odpowiedź koalicyi Wilsonowi.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 12 stycznia.

Urzędowo donoszą 12 stycznia:

Wschodni teren wojny: W kącie ujścia Seretu mają walki korzystny przebieg. Na południowem skrzydle frontu wojsk generał-pułkownika arcyksięcia Józefa wyrzuciły austro-węgierskie i niemieckie bataliony generał-majora Goldbacha na południe od gościńca Ojtoz w szybkiem uderzeniu nieprzyjaciela z kilku za sobą leżących pozycyj górskich. Walka kosztowała Rosyan oprócz ciężkich krwawych strat 8 karabinów maszynowych i 4 miotaczy min, które obok jednego oficera i 80 ludzi pozostały w naszem reku. Rosyjskie przeciwuderzenia, podobnie jak w dniach poprzednich, pozostały bezskuteczne.

Włoski i południowo-wschodni teren wojny: Nie ma nic do doniesienia.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Odpowiedź koalicyi na notę Wilsona.

Rzym, 12 stycznia.

Ag. Stefaniego donosi z Paryża: Dnia 10 b. m. po południu Briand imieniem wszystkich sprzymierzonych rządów wręczył amerykańskiemu ambasadorowi odpowiedź na notę Wilsona. — Równocześnie wręczył Briand notę rządu belgijskiego, która wyraża wdzięczność za wielkoduszne usługi Ameryki na rzecz ludności belgijskiej.

Londyn, 12 stycznia.

Biuro Reutera donosi: Odpowiedź koalicyi na notę pokojową Wilsona wyraża pogląd, że w obecnej chwili niemożliwemby było osiągnąć pokój, któryby sprzymierzonym zapewnił należącą się im słusznie naprawę, odszkodowanie i rękojmię. Odpowiedź zaznacza, że sprzymierzeni czynili wszystko co możliwe, aby neutralnym zmniejszyć szkody spowodowane wojną. Sprzymierzeni w sposób najprzyjaźniejszy, ale i najbardziej stanowczy podnoszą sprzeciw przeciw postawieniu na równi obu grup wojujących. Odpowiedź wylicza wyczerpująco „okrutne metody" Niemców, szydzących z każdej zasady ludzkości i z poszanowania należnego małym państwom, dalej rzezie Ormian, ataki Zeppelinów, prowadzenie wojny łodziami podwodnemi przeciw okrętom handlowym, złe obchodzenie się z jeńcami, deportacye i t. d. W odpowiedzi dodano: To wyliczenie zbrodni wytłómaczy zapewne podniesione tu protesty sprzymierzonych.

Co do warunków pokojowych powiada nota, że te musiałyby zawierać przywrócenie Belgii, Serbii i Czarnogóry z kompensatami, opróżnienie Francyi, Rosyi i Rumunii z odpowiedniem odszkodowaniem, odbudowę Europy na zasadzie narodowościowej i praw ludów małych i wielkich, przy pełnem zabezpieczeniu wolnego gospodarczego rozwoju, zwrot obszarów wydartych niegdyś sprzymierzonym, oswobodzenie ludów podległych „morderczej tyranii" Turcyi i wypędzenie państwa tureckiego z Europy. Nota zaprzecza jakimkolwiek zamiarom dążenia do politycznego zniszczenia Niemiec i ich ludów.

Dalsze losy Rady Narodowej w Królestwie.

Ostatni „Biuletyn" warszawski pisze na ten temat: Wobec powstania Rady Stanu, **wysuwa się zagadnienie utrzymania czy rozwiązania Rady Narodowej.** Wśród inicyatorów tej instytucyi przeważała w chwili jej organizowania myśl, że jest ona instytucyą jak najściślej doraźną i przejściową i że musi posłużyć tylko jako forma ułatwiająca powstanie Rady Stanu. Już i wówczas jednak zarysował się wyraźnie odmienny nieco punkt widzenia, dopatrujący się **w Radzie Narodowej ogólno-narodowego pożytku nawet po powstaniu Rady Stanu.** Prąd ten w chwili obecnej przeważa w znacznej większości działających na terenie Królestwa grup politycznych i w tym też kierunku zapewne pójdą uchwały plenarnego zebrania Rady, jakie się ma odbyć w najbliższej przyszłości.

Trzeba pamiętać, że warunki, w których Rada Narodowa pracowała, nie kształtowały się bynajmniej ku jej ułatwieniu. Jest bądź co bądź faktem, iż nie tylko olbrzymio przeważająca większość obecnych członków Rady Stanu powołana tam została z ramienia Rady Narodowej i w ten sposób może istotnie reprezentować opinię i siły obozu czynu polskiego, ale i sam zakres kompetencyi przyszłego rządu polskiego został znakomicie rozszerzony i na trwalszych ustalony podstawach właśnie dzięki wdaniu się w te sprawy zorganizowanych w Radzie Narodowej czynników aktywistycznych.

Stworzyć atmosferę, w którejby się ci pracownicy Polski czuli bezpieczniej i cieplej, w którejby czuli za sobą zdecydowaną i życzliwą, a rosnącą z dnia na dzień siłę opinii moralnej, jest rzeczą niezbędną i stąd **wypływa główna, najważniejsza konieczność nietylko utrzymania Rady Narodowej, ale wzmożenia jej powagi i siły w kraju.**

Rada Stanu poza tem jako instytucya o ściśle określonem miejscu i sposobie działania, niezawsze zapewne będzie mogła zadośćuczynić wszystkim potrzebom życia polskiego, znacznie przekraczającego obszar obu nawet razem wziętych okupacyi, życia, które samo w sobie bodajby musi dążyć do wolnego, niczem nieskrępowanego rozwoju. Te funkcye przy szybkiem nawet i daleko idącem rozwinięciu się działalności Rady Stanu będzie musiał przejąć i wypełnić kto inny.

Z Królestwa.

Rada Stanu.

„Przegląd Poranny" donosi: Znajdujących się w Warszawie przyszłych członków Rady Stanu zawiadomiono, że pierwsze zebranie inauguracyjne odracza się na dni kilka. Otwarcie Rady Stanu odbyć się ma w piątek lub sobotę, a w zależności od tego odprawione będzie nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Akt uroczysty będzie miał miejsce, jak już zaznaczyliśmy, w pałacu Krasińskich, zaś jako stałą siedzibę Rady i jej departamentów wymieniają pałac Kronenberga przy ul. Mazowieckiej.

Pisma warszawskie donoszą: Wybór marszałka nastąpi na pierwszem posiedzeniu Rady Stanu. Jako kandydatów na stanowisko marszałka i wicemarszałka wymieniają pp. **Niemojowskiego i Stanisława Dzierzbickiego, oraz Pomorskiego-Mikułowskiego.**

Na poniedziałkowem inauguracyjnem posiedzeniu Rady Stanu dokonany zostanie również wybór oprócz marszałka i wicemarszałka, Wydziału Wykonawczego i Stałej Komisyi Regulaminowej, która przystąpi niezwłocznie do opracowania Regulaminu Rady Stanu. Jednocześnie zostanie zorganizowane biuro Rady.

W myśl statutu posiedzenia Rady Stanu będą **zamknięte.**

W sprawie „sądu honorowego nad listem otwartym Sieroszewskiego"

Otrzymujemy następujące pismo:

Notatka w Nrze 18 warszawskiego pisma „Głos Stolicy" z dnia 17 grudnia 1916 pod tytułem „Wyrok sądu honorowego" wywołuje wrażenie, jakoby odbył się sąd honorowy oficerów legionowych nad listem otwartym p. Wacława Sieroszewskiego do p. pułk. Władysława Sikorskiego i jakoby sąd ten wydał już częściowy wyrok, odpierając „stanowczo i z oburzeniem zarzuty niesumiennej gospodarki i użytkowania grosza publicznego".

Jako zastępcy p. Wacława Sieroszewskiego obowiązani jesteśmy wyjaśnić, że sąd oficerski obradował nad postępowaniem Sikorskiego i orzekał, w jaki sposób powinien p. pułkownik Sikorski na list otwarty p. Sieroszewskiego reagować. Nie był to tedy sąd nad listem otwartym, nie mógł wydawać orzeczeń w sprawie jakichkolwiek zarzutów w liście tym zawartych.

Tak też zadanie swoje sąd zrozumiał; w meritum sprawy listu nie wchodził, wobec czego ani p. Sieroszewskiego ani jego zastępców o swoim istnieniu ani o rozprawie nie zawiadomił, p. Sieroszewskiego na rozprawę nie zaprosił, zadowolił się jedynie rozpatrzeniem, z punktu widzenia wojskowego, jakie kroki p. Sikorski powziąć powinien dla oczyszczenia się wobec władz wojskowych i kolegów z zarzutów.

Nie mając prawa nazwać tedy końcowego ustępu notatki „Głosu Stolicy" „nieprawdziwym", mamy jednak obowiązek wyjaśnić, że jest on wręcz nieprawdopodobny.

Inż. Jędrzej Moraczewski, por. W. P. poseł do parlamentu, członek N. K. N., Edward Słoński.

W Warszawie, 1917 r.

Sprawa zwołania parlamentu.

„Morgenztg." donosi z Wiednia: Jak twierdzą w dobrze poinformowanych kołach, zwołanie Rady państwa zamierzone jest **na połowę marca.** Po dokonaniu wyboru prezydyum Izba zwołaną będzie, aby przyjąć przysięgę cesarza, przewidzianą w konstytucyi. Następnie odbędą się wybory do delegacyi, oraz wybór potrzebnych komisyj. Na tem wyczerpie się program pierwszej sesyi wojennej. Po obradach delegacyi obrady Izby podjęte będą znów z początkiem maja. — Na tej sesyi będzie najpierw załatwione przedłożenie rządowe w sprawie przedłużenia mandatów, przyczem podjęte będą właściwe rzeczowe prace.

Nowy gabinet rosyjski.

Sztokholmski korespodent „Vossische Ztg." donosi, że gdy politycznie silna osobistość Trepowa nie mogła sobie dać rady z oporną reprezentacyą ludową, powołano do życia nowe czysto urzędnicze ministeryum. Nowomianowany prezydent ministrów książę **Golicyn** podczas swej całej dotychczasowej czysto biurokratycznej karyery, mało politycznie występował. — Nieco więcej jest znaną jego działalność jako gubernatora w Archangielsku, gdzie miał on sposobność przy budowie kolei Murmańskiej okazać nadzwyczajną energię administracyjną. Gdy zaczął on tam odkrywać wielkie nadużycia, został nagle odwołany i zesłany do Rady państwa. Koła kadeckie uważały archangielskiego gubernatora początkowo za prawie że swojego, później jednak zawiódł on je wygłosiwszy szereg mów wybitnie antiliberalnych i odwołanie jego przyjęli wtedy kadeci z zadowoleniem.

W każdym razie mianowanie Golicyna prezydentem ministrów **nie oznacza wcale chęci pojednania z blokiem postępowym,** w najlepszym razie chyba **zawieszenie broni,** podczas którego ma nastąpić właściwe rozstrzygnięcie w walce między rządem a Dumą.

Już chociażby z tych powodów dni urzędowania Golicyna są z góry policzone.

Jeszcze bardziej symptomatyczną jest równoczesna zmiana w ministerstwie oświaty. Dotychczasowy minister hr. Ignatjew uchodził za najbardziej lewicowego ministra w gabinecie Trepowa i do pewnego stopnia za męża zaufania liberałów. Teraz ustąpił, a następcą jego został **Kulczyckij,** osobistość politycznie zupełnie nieznana. Był on kuratorem petersburskiego okręgu naukowego, jest więc także ministrem urzędniczym. Jak widać więc, nowy gabinet ma charakter **wybitnie przejściowy,** który nie będzie mógł zapobiedz wzrastającemu zamieszaniu.

Jak donosi „Berliner Tagblatt" nowy prezydent ministrów książę Golicyn brał nadzwyczaj żywy udział w pracach Rady państwa i zwalczał energicznie gabinet Trepowa. Szczególnie podczas debaty nad deklaracyą rządową Trepowa wystąpił on przeciw niemu z ostrą mową, która znalazła uznania nietylko w Radzie państwa, lecz także w kraju.

Powiedział on wtedy między innymi:

„Oświadczam otwarcie, iż nie wierzę w możność wspólnej pracy obecnego rządu ze społeczeństwem. Byliśmy bardzo często świadkami iż w naszym quasi jednolitym gabinecie dwóch ministrów miało dyametralnie sprzeczne zapatrywania co do tego samego przedmiotu i usiłowało załatwić jakieś sprawy, nie pytając zupełnie, czy ich zdanie odpowiada deklaracyi rządowej nie mówiąc już o opinii kraju. W ostatnich 30 miesiącach mieliśmy trzech prezydentów ministrów, a w ministeryum spraw wewnętrznych sześć razy zmieniali się ministrowie.

Za każdym razem składano deklaracye, lecz zawsze skończyło się na słowach. Czy Trepow ma gwarancye przeciwko **ciemnym potęgom znajdującym się poza kulisowemi rządu,** które ku naszej hańbie są właśnie osobami wymienionymi z trybuny dumskiej w świetnej mowie oskarżającej. (Chodzi tu o znaną mową Miljukowa).

Mojem zdaniem tylko rząd, który będzie miał nieograniczone prawa wybierania do gabinetu ministrów posiadających zaufanie i sympatyę kraju, tylko taki rząd może dać nam gwarancye przyszłości".

Jak donosi petersburska agencya telegraficzna, nowy prezydent ministrów książę Golicyn oświadczył w rozmowie z przedstawicielami prasy rosyjskiej, że dla niego, podobnie jak dla jego poprzedników **hasłem obecnem jest dalsze prowadzenie wojny aż do osiągnięcia pełnego ostatecznego zwycięstwa.**

Zamordowanie Rasputina.

O zamordowaniu Rasputina podaje „Vossische Zeitung" dalsze następujące szczegóły:

Stanowisko Rasputina było w ostatnich czasach bardzo wpływowe. Żona księcia Jussupowa, córka wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza, należała w ostatnich miesiącach do najgorliwszych zwolenniczek zamordowanego cudotwórcy.

W piątek dnia 30 grudnia odbywała się u ks. Jussupowa uczta, na której obecny był także Rasputin.

Późno w nocy rozeszła się wieść wśród zaproszonych gości, iż Rasputin popełni samobójstwo w ogrodzie pałacowym.

Wielu gości udało się natychmiast do ogrodu, lecz mimo najgorliwszych poszukiwań nie znaleziono Rasputina. Przy tylnem wyjściu z ogrodu odkryto w śniegu krwawe ślady, z których wynikało, iż stoczono tam zaciętą walkę, w której brało udział wiele osób. Przechodnie widzieli stojący przy tem wyjściu samochód, który zniknął w nieznanym kierunku.

Trup Rasputina został znaleziony na drugi dzień w Newie.

W niedzielę rano ks. Jussupow udał się do ministra sprawiedliwości Makarowa, z którym miał dwugodzinną rozmowę w cztery oczy. — Od tego czasu ks. Jussupow nie opuszcza swego pałacu — podobno z polecenia władz.

Według doniesień dzienników petersburskich, ludność Petersburga z wielkiem zadowoleniem przyjęła wiadomość o zamordowaniu Rasputina.

Minister spraw wewnętrznych **Protopopow** wydał rozkaz, aby śledztwo prowadziła nie tajna policya, lecz ochrana, co świadczy o politycznym charakterze morderstwa.

Prasie petersburskiej zakazono pod surowymi karami pisać o morderstwie.

Ostatnie wiadomości o zamordowaniu Rasputina czynią tę sprawę coraz bardziej zawikłaną.

„Pester Lloyd" donosi za petersburskiemi dziennikami, że zabójcą był książę Jussupow, który sam się do tego przyznał i był z entuzyazmem podejmowany na obiedzie, urządzonym przez pewnego bankiera.

Z innej strony wyłania się druga wersya — „Russkoje Słowo" twierdzi, że **zabójcą nie jest nikt inny, jak osławiony poseł czarnosecinny Puryszkiewicz,** który miał zamordować Rasputina w domu księcia Jussupowa. Policya aresztowała dotychczas tylko szofera tajemniczego automobilu, który zabrał Rasputina z jego mieszkania. „Riecz" była doniosła, że aresztowano także b. ministra Chwostowa i posła Lwowa, lecz te wiadomości już sprostowano. Niewyjaśnioną rolę odegrywa w sprawie sekretarka Rasputina **Akulina Nikiticzna,** która na pewien czas zniknęła z domu, a obecnie nie chce podać, gdzie spędzała czas podczas wykonania morderstwa.

Koła dyplomatyczne poświęcają w Petersburgu tej sprawie dużo uwagi. Np. angielski ambasador Buchanan wysyła do Anglii niezwykle obszerne telegramy. W kołach związku ziemstw i miast kursują pogłoski, że Buchanan conajmniej wiedział o planowanem morderstwie.

Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Sztokholmu: Przy mordzie były obecne następujące osoby: ks. Radziwiłł, hrabina Croy, pani Drey, tancerka Ceralli.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny?

Haga, 11 stycznia.

Sekretaryat międzynarodowego socyalistycznego biura otrzymał od socyalistycznej partyi Stanów Zjednoczonych z Chicago telegram, proponujący zwołanie na 3-go czerwca do Hagi międzynarodowego kongresu. Jeżeli do dnia 1 marca kongres nie zostanie zwołany, amerykańska partya socyalistyczna sama podejmie w tym kierunku inicyatywę.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

Wedle doniesienia „New York Heralda", król Konstantyn wystosował **list do prezydenta Wilsona,** przedstawiający bezprawne krzywdzenie Grecyi i oświadczający przyłączenie się do akcyi pokojowej prezydenta.

Biuro Reutera donosi: Angielski **okręt bojowy „Cornwallis" zatopiony** został 9 stycznia na morzu Śródziemnem przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Kapitan i wszyscy oficerowie uratowani.

Wedle prasy skandynawskiej, stanowisko premiera angielskiego, **Lloyd George'a, uważają za zachwiane.** Wiele czynników politycznych angielskich wyraża niezadowolenie z powodu stanowiska Lloyd George'a wobec akcyi Wilsona.

„Koelnische Ztg." donosi, że na ostatniem posiedzeniu Dumy rosyjscy socyalni demokraci podnieśli energiczny protest **przeciwko celom wojennym Trepowa,** zwłaszcza zdobyciu Dardaneli i Konstantynopola.

Biuro Reutera donosi: Rosyjski ambasador w Londynie hr. Benckendorff zmarł.

KRONIKA.

Kraków, piątek 12 stycznia.

Przykre zajście. „Krakauer Zeitung" podaje: „W sprawie rozszerzanych w mieście przesadzonych i niedorzecznych pogłosek o wypadku, jaki zaszedł 10 b. m. przed południem między starszym lekarzem wojskowym, a chorążym Legionów polskich, jesteśmy z miarodajnej strony upoważnieni do oznajmienia, że zaszedł tu wypadek ciężkiego przekroczenia subordynacyi służbowej przez chorążego Legionów polskich. Interesowany chorąży Legionów został lekko zraniony w głowę i umieszczony w szpitalu. Wdrożone zostało ścisłe śledztwo wojskowe".

Przegląd pospolitaków. Na murach miasta pojawiło się wezwanie do pospolitaków, urodzonych w latach 1898 do 1892 włącznie, aby w czasie od 15 do 30 b. m. stawili się przed komisyą wojskową w lokalu przy ulicy Szczepańskiej 2, I piętro (Krzysztofory) celem ponownego zbadania ich kwalifikacyj do służby w pospolitem ruszeniu. Porządek stawiennictwa wyszczególniony jest w afiszach. Przegląd rozpoczynać się będzie codziennie o godzinie 8 rano.

Niemcy za oktrojowaniem wyodrębnienia Galicyi. Na wczorajszej konferencyi przywódców niemiecko-narodowego Związku z prezydentem gabinetu hr. Clam-Martinicem, posłowie Gross i Wolff oświadczyli, że Związek domaga się, ażeby wyodrębnienie Galicyi nastąpiło zapomocą „octroi", przy równoczesnem usunięciu z obu Izb austryackiej Rady państwa przedstawicieli Galicyi, a to zanim rozpoczną się rokowania reszty stronnictw Izby posłów w sprawie regulaminu obrad.

Stronnictwo chrześciańsko-socyalne nie zupełnie podziela te zapatrywania na wyodrębnienie Galicyi.

Zjednoczenie słowieńskich i chorwackich posłów. „Slovenec" donosi: Możemy donieść, że zapewnione jest zjednoczenie wszystkich słowieńskich posłów, i że austryaccy Chorwaci zdecydowali się wstąpić do wspólnego klubu austryackich Słowian południowych. Do dotychczasowego więc słowieńsko-chorwackiego klubu dra Szusterszicza wstąpiliby dr Rybarz i dr Ravnihar, oraz dalmatyńscy posłowie Biankini, dr Soczewicz, dr Czingrija, dr Tresicz-Paviczicz i dr Smodlaka. Dr Gregorin przebywa obecnie poza granicami monarchii. O ile chodzi o dalmatyńsko-serbskich posłów dra Baljaka i dra Vukovicza „Slovenski Narod" sądzi, że enuncyacya „Slovenca" ich nie dotyczy.

Generał Ewert o sprawie polskiej. Głównodowodzący rosyjskiej armii frontu zachodniego, generał Ewert wydał, jak donosi „Riecz", rozkaz do armii o sprawie polskiej. We wstępie gen. Ewert pisze, iż Niemcy ogłosili utworzenie z czasowo okupowanych gubernii Królestwa Polskiego wolnego państwa i chcieli w ten sposób stworzyć nowe trudności dla Rosyi. Wstąpienie do wojsk niemieckich lub tworzonych przez Niemców wojsk polskich — byłoby zdradą. Oprócz hańby i pogardy, po wypędzeniu wroga z granic państwa, osoby te spotka zasłużona **kara,** gdyż nazwiska ich i miejsce zamieldowania są wiadome. Obecnie zaś podczas wojny osoby te **należy traktować jako buntowników,** schwytanych z bronią w ręku.

Bonar Law i Lloyd George o dalszej wojnie. Na wielkiem zgromadzeniu w Guildhall celem poparcia nowej pożyczki wojennej, przemawiali: Bonar Law, Lloyd Georg i Mac Kenna. Bonar Law oświadczył, **że dopóki pieniądze są w kraju, wojna nie ustanie.** Lloyd George powiedział: Wojna jest lepszą, niż pokój pod pruskiem panowaniem. Przy skutecznej pomocy naszych walecznych wojsk **otworzymy sobie drogę do zwycięstwa w roku 1917.**

Ameryka wobec państwa Polskiego. „Gazeta Wieczorna" donosi z Wiednia: Z Warszawy nadeszła tu wiadomość, że warszawski konsul Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż wprawdzie Ameryka nie uzna państwa polskiego w czasie wojny, to jednak w sprawach rzeczowo-politycznych będą Stany Zjednoczone traktowały **rząd polski na równi z rządami innych państw europejskich.**

Kalumniatorom młodzieży warszawskiej.

Jak wiadomo, „Nowa Reforma" czerpie swoje natchnienia w sprawach Warszawy i Królestwa przeważnie z kół stykających się z L. P. P.

Dla tych korespondentów jest rzeczą widocznie dogodną różne porachunki załatwiać w formie szczególniej ostrej i poza Warszawą, gdyż między innemi stwarzają w ten sposób jakąś iluzyę, iż oto Kraków, czy Lublin, Piotrków lub Dąbrowa — różne większe lub mniejsze ośrodki polskie — niezwykle pamiętnie solidaryzują się z ich robotą warszawską.

Tym razem informatorowie „Nowej Reformy" obrali sobie za temat — maltretowanie na jej łamach P. O. W. (Polskiej Organizacyi Wojskowej). Ten sam temat w innem, ale co do brutalności podobnem opracowaniu lansowano i na Dąbrowę do „Gazety Polskiej".

W toku naszego artykułu zestawiać będziemy obie te „prace".

Na czele przedstawimy charakterystykę P. O. W., jak ją „urabia" na użytek czytelników „Gazeta Polska".

Znajdziemy tu dosłownie te same szyderstwa i insynuacye, któremi z wielu stron darzono ruch strzelecki przed sierpniem 1914 r.

„Praca wojskowa — pisze „Gazeta Polska" — jest tu rzeczą uboczną; prowadzą ją dorywczo ludzie, nie mający o niej najmniejszego pojęcia, bez najmniejszego składu i ładu; nie przeszkadza to, że tworzą się szkoły podoficerskie i oficerskie, z których wychodzą ludzie z dyplomami. Ludzie, którzy znają dzisiejszą technikę wojenną, chociażby z gazet, rozumieją, że dzisiaj konspiracyjne wyszkolenie wojskowe jest i może mieć tylko znaczenie zabawy w wojsko.

P. O. W. przedstawia więc zrzeszenie głównie młodzieży szkolnej, rozpolitykowanej gwałtownie i całego szeregu kawiarnianych polityków, którzy piastując „wysokie" godności najrozmaitszych komendantów, myślą tylko, jakby takowe urzeczywistnić. **Ludziom tym ani na myśl nie przychodzi iść kiedyś na front. Czatują oni na intratne posadki tyłowe.** Reprezentując całkiem jawnie **interesy radykalnej lewicy,** P. O. W. posiada **bardzo miniaturkowe sympatye wśród ludności Królestwa, która pamięta przejścia 1905 r.,** względem rewolucyjnej lewicy bardzo ostrożne zajmuje stanowisko".

Rozumie się, na zbijanie insynuacyj nie będziemy tracili miejsca. Pozwolimy sobie zwrócić uwagę tylko na układ wzajemny obu stron, t. j. szkalowanej dziś po dziennikach, oraz tej, w której służbie się to czyni.

Ktoś, obcy zupełnie sprawom polskim, przeczytawszy napaść „Reformy", oraz „Gazety Polskiej" na P. O. W. i dowiedziawszy się, że obie podporządkowują się pewnemu ugrupowaniu inteligenckiemu w Królestwie — doszedłby do takiego przekonania: W Królestwie jest większość młodzieży kształcącej się zblazowana, zdemoralizowana, na co z boleścią spogląda pewien odłam starszej inteligencyi, ludzi hartownych, którzy jedyni utrzymali w swych rękach sztandar nieprzejednanej polskości i czują, że gdyby nie ich obecność na posterunku — tamci, pokolenie dorastające, zgubiliby nić myśli polskiej, zatracili obowiązek czynu zbrojnego w chwili obecnej.

Więc odepchną ich na zawsze, o ile się oni okażą niepoprawni, a zarazem dadzą im wzór podniosły ze siebie: wszak nie wszyscy z tej inteligencyi starszej są zasadniczo upośledzeni fizycznie i przekroczyli wiek, który tam, gdzie istnieje przymus służby wojskowej, od karabinu zwalnia...

Tak mógłby fantazyować ktoś obcy, nie wiedzący, że u nas **całe poruszenie Polski z letargu odbyło się w ogromnym stopniu zasługą młodzieży, a wśród tej młodzieży, wybitną rolę odgrywała młodzież królewiacka;** ktoś nie wiedzący, jak żadnym jest odsetek tych starszych bohaterów, którzy, nie mogąc jakoby nawołać młodzieży pod broń, sami (sądzić można) formują „starsze roczniki"...

Na podstawie napaści jakichś „Reform" wogóle mógłby nieoryentujący się czytelnik sądzić, że ta poniewierana młodzież wymaga, ażeby ją gwałtem propagować dla idei zbrojnej i za uszy ciągnąć do szeregów, gdy ona w tym celu jest właśnie zorganizowaną, tylko **zgodnie z hasłem, płynącem ze społeczeństwa** i zgodnie z poczuciem karności organizacyjnej, zbiorowo czeka na rozkaz werbunkowy władz polskich.

Jeżeli na ten rozkaz czeka długo — nie jej w tem wina; złośliwość zaś jej kalumniatorów gazeciarskich tem jaskrawiej występuje, jeżeli się zważy, że **napaści wzmagają się tuż przed ukonstytuowaniem się Rady Stanu,** że napastnicy chcą się nad tą młodzieżą znęcać, póki czas jeszcze, póki im argument, zarzucający jej dezercyę przed obowiązkiem obrony kraju, nie uschnie wprost w ręku.

Więc spieszą się; więc nie chcą się doczekać konfrotacyi rzeczywistości z ich kalumniatorstwem.

Wolą swojemi piórami rozdrapywać dojmujący żal w sercach młodych, nie otrzaskanych jeszcze z tą sumą napaści, która rozpanoszyła się w rozmiarach skandalicznych w prasie „umiarkowanej".

Z artykułu drugiego napastnika — „Gazety Polskiej" znów przytaczamy urywek. Pismo to, wspominając o powstaniu P. O. W., nie może zataić, że przeżywała ona chwile, zgoła nie „pierzynowe". Oto odnośny ustęp:

„Przypatrzmy się bliżej P. O. W. — P. O. W. powstało w czasie, gdy konspiracya była rzeczą konieczną, to znaczy w pierwszych dniach wojny i utworzyła zjednoczenie dwóch istniejących już dawniej tajnych organizacyj strzeleckich. Równocześnie z przekroczeniem granicy przez Piłsudskiego P. O. W. oddaje się pod rozkazy tegoż, który do dzisiaj de facto jest tejże organizacyi naczelnikiem, co nie przeszkadza, że nieraz jak najfałszywsze o pracy i stanie organizacyi ma raporty, a co dalej idzie, pojęcie. W chwili, gdy Legiony prowadziły walkę na zajętych jeszcze przez Moskali terenach, P. O. W., chociaż nieliczna, mając jednak w wszystkich ważniejszych miejscach swoje oddziałki, oddawała faktycznie Legionom bardzo poważne usługi, natury wywiadowczej szczególnie".

To — wyrecytowane — brzmi napozór skromnie. Po chwili zastanowienia się jednak każdy pojmie, że ta organizacya nadstawiała dosłownie gardła, podczas, gdy ci starsi, którzy dziś przeciwko niej gardłują — wtedy nie wszyscy jeszcze byli nawróceni z oryentacyi „szerokotorowej" lub wyczekująco-neutralnej" „Gazeta Polska" usiłuje momentalnie zamazać tę kartkę z historyi P. O. W. dodając, że cała lepsza jej część po 5 sierpnia wyruszyła była w pole; nie dodaje jednak, czy i jak ciepło żegnane były owe wyruszające kompanie przez tych, którzy dziś wyklinają pozostałych, względnie później do P. O. W. przybyłych.

Rozumie się, komu chodziłoby istotnie nie o zjadliwe „porachunki", sięgające zresztą w znacznym stopniu ponad głowy tej młodzieży, ten uważałby za moment korzystny dla werbunku do wojska polskiego, że część odpowiedniego materyału ma się już w skupieniu, w ewidencyi i w stanie pewnego wyćwiczenia, zbliżonego do dawnego strzeleckiego, lecz dla „podjadków" gazeciarskich i ich niewybrednych inspiratorów nad tem poczuciem góruje potrzeba kalkulacyj i intryg ubocznych. Stąd ta zajadła nagonka.

Nota austryacka w sprawie pokoju.

Austryacki minister spraw zagranicznych hr. Czernin wystosował wczoraj do wiedeńskich przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i mocarstw neutralnych europejskich, jako też do Stolicy Apostolskiej notę, w której przedstawił zapatrywania c. i k. rządu na sytuacyę wytworzoną wskutek odrzucenia propozycyi pokojowej przez przeciwników. W nocie czytamy:

Rządy nieprzyjacielskie pod pozorem, że propozycya czterech sprzymierzonych mocarstw **jest nieszczerą i nic nie znaczącą,** odrzucają to aprobowanie tej propozycyi. Formą, w której to oświadczenie uczyniły, uniemożliwiają one wystosowanie do nich odpowiedzi wprost. C. k. rząd przywiązuje jednakże wagę do tego, by rządom mocarstw neutralnych wyłuszczyć swoje zapatrywania.

Rozprawianie o tem, po której stronie sytuacya wojskowa jest silniejszą, wydaje się zbytecznem i może być spokojnie poddane pod sąd całej publiczności. Zresztą porównanie celów wojennych obu grup zawiera już rozstrzygnięcie tej kwestyi. Podczas bowiem gdy Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy wojnę tę podjęły od początku **nie w celu zdobyczy terytoryalnych, lecz jako walkę obronną,** sprawa ta dla państw nieprzyjacielskich przedstawia się wprost odmiennie. By tylko wyliczyć niektóre ich cele wojenne, dążą one do zdruzgotania i obrabowania monarchii austro-węgierskiej, do zdobycia Alzacyi i Lotaryngii, jakoteż do rozdziału Turcyi i zmniejszenia Bułgaryi. **Cztery sprzymierzone mocarstwa mogą już obecnie uważać, że swoje czysto obronne cele wojskowe osiągnęły,** natomiast przeciwnicy coraz bardziej oddzielają się od urzeczywistnienia swoich planów.

Jeżeli w końcu rządy nieprzyjacielskie nazwały propozycyę czterech mocarstw sprzymierzonych manewrem wojennym i charakteryzują ją jako nieszczerą i nic nie znaczącą, to przed rozpoczęciem rokowań pokojowych, **jak długo długo nasze warunki nie są znane, jest to tylko całkiem samowolne twierdzenie,** twierdzenie subjektywne bez możności dowodu.

Przeciwnicy nie stawiają ze swej strony żadnej kontrpropozycyi i odmawiają poznania treści propozycyi czterech mocarstw sprzymierzonych. Jeżeli przeciwnicy nasamprzód domagają się przywrócenia naruszonych praw i swobód, uznania zasady narodowościowej i **swobodnej egzystencyi małych państw,** to wystarczy wskazać na tragiczny los narodu irlandzkiego i finlandzkiego, na zniszczenie wolności i niezawisłości rzeczypospolitej burskiej, na ujarzmienie Afryki północnej przez Anglię, Francyę i Włochy, a w końcu na bezprzykładne w dziejach pogwałcenie Grecyi.

W obliczu Boga i ludzkości odrzuca c. i k. rząd wszelką odpowiedzialność za dalszy ciąg wojny.

Austro-Węgry i sprzymierzone z niemi mocarstwa **prowadzić będą jednak walkę dalej,** czerpiąc nadzieję i otuchę w swojem dobrem prawie, aż wywalczony będzie pokój, który poręczy ich własnym ludom byt, honor i wolność rozwoju i umożliwi wszystkim państwom europejskim w pełnem równouprawnieniu wspólną pracę nad rozwiązaniem wielkich zadań kulturalnych.

C. i k. rząd ma zaszczyt odwołać się do łaskawego pośrednictwa Waszej... z prośbą, by powyższe przedstawienie rzeczy zechciał podać do wiadomości... rządu.

* * *

Biuro Wolffa donosi: Berlińskim zastępcom państw neutralnych wręczono wczoraj notę, która rządom neutralnym przedstawia zapatrywanie rządu niemieckiego na sytuacyę, wytworzoną wskutej odmownej odpowiedzi przeciwników na notę z 12 grudnia z. r.

Wywiad z bryg. Piłsudskim.

(Dokończenie).

— **A przecież tyle się mówi o naszej żołnierskości?**

— Tak, jesteśmy istotnie doskonałym materyałem wojskowym. Wszystkie moje obserwacye podczas wojny to potwierdziły. Ogólnie jednak panuje przekonanie o niższości polskiej w stosunku do wszelkich państwowych zagadnień. Mówi się ustawicznie, że potrzebujemy pomocy obcej, że musimy odrzucić zagadnienia zbyt trudne. Wskutek tego **przewiduję w państwowem życiu Polski wielkie trudności do zwalczenia.** Poważnemi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie **nasza abnegacya państwowa i nasza państwowa kultura.** Odbije się to przedewszystkiem na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności.

— Czy nie widzi pan brygadyer zmian na lepsze w tym kierunku w przeciągu ostatnich dwóch lat?

— Nie zmieniło się w tym czasie nic na lepsze. Żołnierz stał się popularny, jako osoba, wojsko — nie. Żołnierz to jest bohater, nadziemska istota — wojsko jest niczem. Dla potrzeb żołnierza społeczeństwo zdobędzie się nawet na wielką ofiarność, ale dla wojska, jako dla osobnego ciała, nie ma najmniejszego zrozumienia.

— Wydaje mi się — pozwoliłem sobie wtrącić — że są to nieodzowne skutki stu lat niewoli. Prawdopodobnie każdy inny naród...

Żachnął się na moją uwagę brygadyer.

— Tak wytłómaczyć wszystko można. Przyczyny istnieją niewątpliwie, w historyi nic się bez przyczyny nie dzieje.

Ja zarzutów narodowi polskiemu nie robię. Ale jestem człowiekiem realnym, bior[illegible] [illegible] tak, jak one są, a nie tak, jakby[illegible] [illegible]

widzieć. Tłómaczyć ten stan, to rzecz historyka. Gdybyśmy tu rozprawiali jako socyołodzy, jako filozofowie, moglibyśmy toczyć długie dyskusy. Ale ja biorę te rzeczy jak praktyk. Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem starałem się budzić ambicyę przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuka łamania przeszkód jest sztuka nieuważania tego lub owega za przeszkodę". Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężenia trudności z rozpaczą, zapałem albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. — Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które żyjąc życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas **historyczny brak szerszej pracy realnej.** Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Rozmawiając z niektórymi Niemcami, zawsze na to zwracałem uwagę, że we wzajemnych naszych stosunkach następuje spotkanie dwóch kultur odrębnych. Pomijając politykę i uczucie, jasnem jest, że z jednej strony staje społeczność przesiąknięta nawskroś państwową kulturą, z drugiej naród, który robił w sobie kulturę apaństwową. Z tego powodu następuje mnóstwo tarć i nieporozumień nawet w przyjacielskim stosunku. To są rzeczy tak różne, jak dwa światy. Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska.

— Czy więc wobec tego należy wyprowadzać zbyt pesymistyczne horoskopy dla naszej przyszłości?

— Sądzę, że **nie** i to z dwóch powodów. Przedewszystkiem istnieje pracująca za nas historya.

Tu brygadyer wybuchnął wesołym, niefrasobliwym śmiechem.

— Tak — pozwoliłem sobie wtrącić — otrzymaliśmy niepodległość w sposób pozornie najmniej prawdopodobny.

— Los nas wyręcza. Powtórnie istnieje także ze strony samych Polaków bardzo dużo tęsknoty do ładu i porządku, opartego na samym sobie. Ta tęsknota niewątpliwie istnieje we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Wojna, która przewaliła milionowe armie w jednym i drugim kierunku, zostawiła takie ślady i przewróciła tyle ustalonych i ustalanych pojęć, że mimowoli zrodziła się u ludzi tęsknota, aby ustaliło się to nareszcie w jakiś sposób, aby to było nareszcie polskie ustalenie. Spotykałem ślady tej tęsknoty nawet u ludu naszego — często w stanie podświadomym. Jest u nas mimo wszystko dużo dobrej woli. Rzecz jest do przezwyciężenia. Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród nasz musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo. Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwinąć, musi czemprędzej objawić niezmożoną chęć rozwoju, inaczej stać się może igraszką losu.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 12 stycznia.

Urzędowo donoszą 11 stycznia:

Zachodni teren wojny: W łuku Ypern i Wytschaste, nad Anere, Sommą i z obu stron Mozy, walka artyleryi i minowa w poszczególnych godzinach doszła do znacznej siły.

Na północ od Ypern odparto nieprzyjacielski atak wśród ciężkich strat przeciwnika. Anglików, którzy wdarli się na wąskim pasie, wyrzucono kontratakiem. Także na południe od Ypern uderzenia silniejszych nieprzyjacielskich patroli były bez skutku.

Koło Beaumont udało się nieprzyjacielowi zająć wysunięty naprzód kawałek rowu naszego oddziału.

Wschodni teren wojny: Front wojsk generała polnego marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Po żywej działalności artyleryi między Rygą i Smorgoniem, na różne miejsca tego frontu w ciągu dnia wczorajszego, w nocy i dziś rano nastąpiło kilka rosyjskich ataków i uderzeń silniejszych oddziałów. Wszystkie zostały w zupełności odparte.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa: Dzień wczorajszy przyniósł dalsze sukcesy wojskom niemieckim i austro-węgierskim, w ciężkich walkach górskich między dolinami Uz i Susitą. Nieprzyjacielowi wydarto kilka punktów oparcia.

Na północ od drogi Oitoz pułk piechoty Nr. 189, pod dowództwem walecznego komendanta, wziął szturmem silnie wybudowane i zacięcie bronione pozycye górskie. Linię uzyskaną koło Narnati i Racoasa utrzymano wobec nieprzyjacielskich ataków. Wzięto w jeńcach 6 oficerów i przeszło 800 żołnierzy, a w zdobyczy 6 karabinów maszynowych.

Front wojsk marszałka Mackensena: Żadnych wydarzeń o istotnem znaczeniu.

Pierwszy kwatermistrzgeneralny: *Ludendorff.*

Z KRAJU.

Powrót dra Rutowskiego. Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Sztokholmu: Prezydent miasta Lwowa dr Rutowski, który, jako zakładnik, został wywwieziony w głąb Rosyi, a następnie wypuszczony na wolność, przybył tutaj.

Zdemokratyzowany tramwaj. Dzienniki lwowskie donoszą, że w najbliższym czasie nastąpi we Lwowie zniesienie systemu klasowego w wozach kolei elektrycznej. Z tego powodu ulegną też zmianie ceny biletów jazdy.

Podatek od fortepianów. Magistrat miasta Wiednia przygotowuje projekt gminnego podatku od fortepianów. Projekt ma rozróżniać fortepiany zbytkowe, służące dla przyjemności, i fortepiany, które służą do nauki, dalej fortepiany od pianin.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzawski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).